

SOLIDARNOŚĆ. ANALIZA RUCHU SPOŁECZNEGO 1980 – 1981

Alain Touraine

Jan Strzelecki, François Dubet, Michel Wieviorka

Współpraca

Grażyna Gęsicka, Tadeusz Chabiera, Anna Kruczkowska,
Ireneusz Krzemiński, Paweł Kuczyński, Anna Matuchniak,
Małgorzata Melchior, Krzysztof Nowak,
Włodzimierz Pańków, Dorota Reczek

Przełożył Andrzej Krasieński

Posłowiem opatrzył Paweł Kuczyński

Seria idea solidarności

Rada naukowo-programowa:

Barbara Fatyga, Uniwersytet Warszawski

Marcin Król, Uniwersytet Warszawski

Sławomir Magala, Uniwersytet Erazma, Rotterdam

Elżbieta Matynia, New School for Social Research, Nowy Jork

David Ost, Hobart and William Smith Colleges, Genewa, Nowy Jork

Jadwiga Staniszkis, Polska Akademia Nauk, Warszawa

Tomasz Szkuclarek, Uniwersytet Gdański

Europejskie Centrum Solidarności

Ćwierć wieku później sytuacja w Polsce radykalnie się zmieniła. W wyniku kolejnych kryzysów totalitarne panowanie partii zaczyna słabnąć. Nawet sami przywódcy szukają prawomocności systemu władzy nie w ideologii, lecz w działaniach gospodarczych. Prześladowani, włączeni w szeregi władzy, doskonalący swoje kwalifikacje zawodowe czy stojący u boku mas rewizjoniści znikają. Wzmocniony błędami ekonomicznymi ruch robotniczy podejmuje dzieło przywrócenia społeczeństwu życia i ograniczenia hegemonii partii. Już wcześniej zostały wyrwane spod jej wpływu niektóre ważne dziedziny, ale Solidarność chce uwolnić kluczowe sfery działania: organizacje związkowe, kierownictwo przedsiębiorstw, środki masowego przekazu, a być może także polityczny system przedstawicielski. Władza jest w defensywie; niekiedy nawet wydaje się całkiem bezsilna. Po ćwierćwieczu buntów i sprzeciwów podjęte zostaje w tej części świata zadanie odrodzenia życia społecznego, wychodzące od dołu, z krytyki polityki gospodarczej, której klęska traktowana jest jako świadectwo klęski systemu politycznego. Ruch ten nie odwołuje się do przeszłości ani do wzorów obcych; jest głęboko zakorzeniony we współczesnym społeczeństwie polskim, także w istniejących politycznych i gospodarczych formach organizacyjnych.

Ów realizm nie łagodzi jednak radykalizmu prowadzonej walki. Na Węgrzech w 1956 roku społeczeństwo usiłuje wyzwoleć się spod stalinowskiego panowania; w 1968 roku w Czechosłowacji w ciągu jednej wiosny przeżywa złudzenie wyzwolenia; w Polsce w 1980 roku siły społeczne skupione wokół ruchu robotniczego podejmują zadanie odzyskania przestrzeni społecznej i wywołania się spod dominacji władzy politycznej, osłabionej klęską swej polityki gospodarczej.

Rozdział II

KLASA – NARÓD – DEMOKRACJA

NARODZINY RUCHU

Na początku lat siedemdziesiątych siły opozycji są rozproszone i osłabione; w sierpniu 1980 roku skupiają się one w Solidarność lub popierają nowy związek, który już w pierwszych tygodniach istnienia pozyskuje niemal wszystkich pracowników.

Robotnicy, intelektualiści, papież

Jak wytłumaczyć tę radykalną zmianę? Wysłuchanie wypowiedzi członków Solidarność pozwala wyodrębnić różne składniki ich działań i powiązać je ze sobą. Dopiero jednak zapoznanie się z przebiegiem strajków na Wybrzeżu i poprzedzających je akcji pozwala sformułować pierwsze hipotezy i wyodrębnić czynniki, które w ogniu gorących dni strajkowych stopią się w jedną całość. Trzy podstawowe zmiany określają sytuację Polski w tych latach.

Po pierwsze, odwrócenie się sytuacji gospodarczej. Po roku 1970 Polska przeżywa euforię wielkiego programu inwestycji przemysłowych; urzeka on nawet banki zachodnie, zdając się zapowiadać podniesienie stopy życiowej i koniec niedostatku. Tym zamierzeniom gospodarczym towarzyszy większy pragmatyzm i tolerancja oraz zelzenie politycznej i ideologicznej presji partii na społeczeństwo. Po roku 1975 przychodzi jednak

załamaniu: okazuje się, że inwestycje były źle pomyślane i źle przeprowadzone, ciężar długów zagranicznych staje się miazdzący, równocześnie utrzymuje się nadal absurdalny system cen i metod organizacji produkcji. Znow przyszłość gospodarstwa kraju jest zagrożona; z krytyki nieudolnego zarządzania i korupcji rodzą się żądania robotnicze, w których wyrażają się interesy całego narodu.

Po drugie, intelektualści po brutalnych represjach w 1968 roku porzucają postawy rewizjonistyczne, przestaje ich interesować krytyka partii przeprowadzana w imię bardziej sprawiedliwej koncepcji socjalizmu; zamiast atakować szczyty hierarchii społecznej, zwracają się ku jej podstawom. Najpierw pomagając skazanym i represjonowanym po buntach w Ursusie i Radomiu w 1976 roku, następnie tworząc pisma robotnicze i uczestnicząc w organizowaniu wolnych związków zawodowych na Wybrzeżu i Śląsku.

Główna rola przypada tu Komitetowi Obrony Robotników. Już samo jego powstanie świadczyło o zbieżności różnych nurtów; nurtu „czerwonych”, z Jackiem Kurokiem, Adamem Michnikiem, Janem Lityńskim, Henrykiem Wujcem i innymi, oraz grupy bar-dziej nacjonalistycznej, skupionej wokół pisma „Głos”, z Piotrem Naimskim i Antonim Macierewiczem. KOR był miejscem spotkania socjalistów różnych odcieni, jak Edward Lipiński, Ludwik Cohn, Jan Józef Lipski, Waclaw Zawadzki, z tymi, którzy wyszli z krajowego ruchu oporu, jak Józef Rybicki czy ksiądz Jan Zieja. Niedługo stalinowski pisarz, Jerzy Andrzejewski, spotyka się tu z głośną aktorką Haliną Mikołajską. Dzięki działaniu KOR-u i innych ugrupowań z dawna od siebie oddzieleni robotnicy i intelektualiści odnajdują się i jednoczą swe wysiłki. Robotnikom pozwala to przygotować akcję niepomiernie szerszą od protestu z 1976 roku, a intelektualistom wyjść z izolacji.

Wreszcie znacznie wzrasta rola Kościoła i środowisk katolickich. Nie chodzi tylko o rozszerzenie wpływów Klubów Inteligencji Katolickiej, miesięcznika „Więź”, stanowiącego

odpowiednik tego, czym jest we Francji „Esprit”, czy krakowskiego „Tygodnika Powszechnego”. Podstawowe znaczenie miał tu fakt wyboru 16 października 1978 roku polskiego papieża, kardynała Karola Wojtyły, znanego z demokratycznych przekonań i ze swych powiązań z ruchem robotniczym. Gdy w 1979 roku Jan Paweł II odwiedza swój kraj, cały naród czuje, że nadszedł moment, w którym może wziąć swój los we własne ręce. Polskę przygniatą rozdźwięk między społeczeństwem a władzą, niemal jedynymślnie jest poczucie jej obcości jako utrzymującej się wyłącznie wskutek układu sił międzynarodowych. Chłopi czują się tolerowani, ale żyją na marginesie życia społecznego i są skazani na archaiczne metody produkcji; robotnicy dotkliwie odczuwają panowanie piramidy kierowników podporządkowanych regułem zupełnie obcym logice produkcji; intelektualiści są całkowicie obojętni wobec ideologii oficjalnej, w którą już nawet sami przedstawiciele partii nie wierzą. Siły społeczne, które odłączyły się od władzy, dążą do całkowitego uwolnienia się od niej, aby poza nią odtwarzać życie społeczne i narodowe, unikając w miarę możliwości otwartego konfliktu zarówno z władzą, jak z jej potężnym sojusznikiem.

Wyrwać się z obowiązujących konwencji, z pozorów i absurdów, wrócić do rzeczywistości, używać słów, które mają sens, powrócić do nauczania prawdziwej historii narodu, racjonalnie zarządzać przedsiębiorstwami – takie byłyby najgłębsze aspiracje społeczeństwa, zmuszonego do tego, by się czuć obco we własnym kraju, by nie żyć własnym życiem. Pozostawał jednak znaczny dystans dzielący ożywienie nielicznych grup od powszechnego poczucia obcości społeczeństwa w stosunku do władzy. Ten dystans mógł być znacznie łatwiej zniesiony przez masowy ruch społeczny wypełniający pustą przestrzeń instytucjonalną niż przez stopniowe, powolne postępy pragmatyzmu. W sierpniu 1980 roku próżnia społeczna nagle wypełnia się treścią i Polska staje się sobą.

Sierpień 1980

Sierpniowe strajki stanowią wydarzenie powołujące do życia Solidarność nie tylko dlatego, że uzyskała ona wtedy prawo istnienia, ale także dlatego, że wszystkie charakterystyczne rysy ruchu występują już w czasie aktu jego narodzin. W ciągu tego lata walka robotnicza nabiera demokratycznego i narodowego charakteru, doprowadzając do zawarcia porozumień z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia, które określają również granice działań Solidarności. Idea wolnych związków zawodowych już uprzednio wisiła w powietrzu, ale dopiero w czasie strajku gdańskiego staje się głównym celem ruchu.

Jeszcze 15 sierpnia chodzi tylko o podwyżkę płac, i dyrekcja Stoczni im. Lenina godzi się je podnieść o 2000 złotych; Wałęsa zapowiada zakończenie strajku. W tym momencie następuje zwrot. Wielu robotników domaga się kontynuacji strajku w imię solidarności z innymi zakładami regionu, które nie uzyskały podobnych korzyści. Niektórzy wahają się i opuszczają teren zakładu, ale wielu zostaje i Wałęsa oświadcza: „Musimy kontynuować strajk solidarnościowy aż do wspólnego zwycięstwa”. Tego samego dnia motorniczy tramwajów, solidaryzując się ze wspólną walką, odrzucają proponowaną im podwyżkę o 2100 złotych, co stanowi prawie połowę ich wynagrodzenia. 16 sierpnia tworzy się Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS), złożony z dziewiętnastu delegatów reprezentujących 388 zakładów pracy. W sobotę i w niedzielę, 17 sierpnia, delegaci ustalają listę swoich postulatów. Na pierwszym miejscu figuruje żądanie wolnych związków zawodowych. Ta pierwsza wersja w porównaniu do podpisanej później wspólnie z Mieczysławem Jagielskim wydaje się bardziej radykalna, gdyż domaga się wolnych wyborów w całym kraju oraz zupełnego zniesienia cenzury. Najbardziej politycznie nastawieni działacze, Bogdan Borusewicz i Andrzej Gwiżdża, argumentują wówczas za większym umiarkowaniem.

W wydarzeniach sierpniowych dominuje duch robotniczy i związkowy. Rychło jednak daje się słyszeć intelektualistów, dzięki czemu rysuje się konfiguracja sił społecznych (aktorów) tworzących Solidarność. Działacze zgrupowani wokół KOR-u i ROPCIO są już otrząskani w wielu bojach. 20 sierpnia sześćdziesięciu dwóch intelektualistów z Warszawy, wśród których wielu ma światowy rozgłos, niektórzy są członkami partii, występuje z apelem popierającym wolne związki zawodowe. Żądają w nim uznania Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego i przestrzegają rząd przed próbą użycia siły: „Historia nie wybaczy tym, którzy sięgną do innego rozwiązania”. 22 sierpnia Bronisław Geremek i Tadeusz Mazowiecki przybywają do gdańskiego MKS-u z popierającym go listem. Delegaci proszą ich, by w swym poparciu poszli dalej i udzieliłi swej pomocy w rozpoczynających się negocjacjach z rządem. 24 sierpnia formuje się komisja ekspertów wspomagająca MKS. Prócz Bronisława Geremka i Tadeusza Mazowieckiego w jej skład wchodzi Bohdan Cywiński z miesięcznika katolickiego „Znak”, ekonomista Tadeusz Kowalik i Waldemar Kuczyński, socjolog Jadwiga Staniszkis oraz Andrzej Wielowieyski z KIK-u. Obok nich działają inni intelektualiści; wielu z nich to członkowie lub sympatycy KOR-u, inni, jak Jan Strzelecki, reprezentują bardziej umiarkowaną postawę. Eksperti bezpośrednio nie uczestniczą w negocjacjach, przygotowują teksty i dokumenty, odgrywają rolę doradców politycznych, spotykają się z ekspertami rządowymi. Zgodne opinie świadków mówią, że eksperci różnych odcieni byli zaskoczeni radykalizmem pierwszych propozycji MKS-u i że używali swego wpływu, aby skłonić MKS do większego umiarkowania. Tak nawiązuje się między związkowcami i intelektualistami wspólna praca, która będzie w ciągu następnych miesięcy trwać i rozwijać się w pozostałych MKS-ach. W tym samym czasie w Szczecinie rozwój ruchu przebiega podobnie, korzysta on także z poparcia intelektualistów udzielających swej pomocy w negocjacjach toczących się w Stoczni im. Warskiego. Intelektualiści, zajmujący

stanowiska demokratyczne, radykalne lub umiarkowane, odgrywały istotną rolę w powiązaniu problematyki demokratycznej ze związkową w Solidarności.

W chwili gdy na Wybrzeżu wybuchają pierwsze strajki, 1 sierpnia w Warszawie odbywa się manifestacja upamiętniająca ofiary Katynia, która gromadzi pięć tysięcy uczestników. W Gdańsku to przeniknięcie uczuć narodowych do ruchu robotniczego objawia się w sposób szerszy i bardziej rozproszony. W symbolice ruchu motywy robotnicze przeplatają się z narodowymi. W odpowiedzi na nadawaną przez głośniki w stoczni po oficjalnych przemówieniach *Międzynarodówkę* robotnicy śpiewają *Boże, coś Polskę*. Biało-czerwony sztandar narodowy zastępuje czerwoną flagę. Wszyscy zachowali w pamięci obraz robotników słuchających na kłęczkach mszy odprawianej w stoczni lub przed jej bramą. Na przewodnym w trakcie naszych badań spotkaniu grupy robotników z Gdańska z księdzem Henrykiem Jankowskim, proboszczem sąsiedniej parafii, działacze podkreślają, jak wielkie znaczenie dla utwierdzenia narodowej tożsamości ruchu miały w tych trudnych chwilach przekonania religijne. Sam Wałęsa przemawia jako Polak, jako katolik i jako robotnik. Chociaż od samego początku strajkujący dają wyraz swej tożsamości narodowej i religijnej, stanowisko hierarchii kościelnej i episkopatu w ciągu ostatniego tygodnia sierpnia mogło budzić w nich pewne zastrzeżenia. W rzeczywistości w liście z 22 sierpnia kardynał Stefan Wyszyński udziela poparcia walce robotników, ale równoważy to radami wzywającymi do naderwanej, zdaniem wielu, ostrożności. Kazanie prymasa do pielgrzymów w Częstochowie, transmitowane przez telewizję, wzbudza jeszcze większą krytykę i episkopat jest zmuszony do zabrania głosu, w którym wyjaśnia, że prychylne strajkowi fragmenty kazania zostały wycięte przez cenzurę. 24 sierpnia biskup gdański Lech Kaczmarek wzywa strajkujących do podjęcia pracy. Dopiero w następnym tygodniu hierarchia kościelna wyraża bez zastrzeżeń swe poparcie, chociaż, jak poprzednio, towarzyszą

mu wezwania do umiaru. Podobnie jak klaruje się rola ekspertów w ciągu tych sierpniowych dni, tak też rysuje się rola Kościoła; jest on rzecznikiem sprawy narodowej, stanowiąc równocześnie czynnik łagodzący, zrodzony ze świadomości ciężącego nad Polską zagrożenia zewnętrznego.

Między 17 a 23 sierpnia nie przestaje wzrastać mobilizacja nie tylko w Stoczni im. Lenina, ale także w całym kraju. W dniu rozpoczęcia negocjacji asystuje im tysiąc delegatów, reprezentujących sześćset zakładów pracy; pierwszy biuletyn Solidarności ma nakład czterdziestu tysięcy egzemplarzy. W ciągu jedenastu dni ukaże się czternaście numerów. Robotnicy nie ustępują i zmuszają wicepremiera Jagielskiego do przybycia do stoczni. Rozpoczynają się twarde negocjacje trwające do 30 sierpnia. Zapisali się one trwale w pamięci zbiorowej. Wszyscy pamiętają obraz delegacji rządowej przechodzącej przez tłum milczących robotników. W wielkiej sali Stoczni im. Lenina negocjatorzy rządowi siedzą pod statua Lenina z jednej strony, emblematami Solidarności i krzyżem z drugiej, i polskim orłem pośrodku. Głośniki przekazują całość obrad robotnikom, którzy je oklaskują lub milczeniem wyrażają swą dezaprobatę. Wałęsa i jego przyjaciele okazują się groźnymi taktykami, przypierają do muru przeciwnika. Jagielski cofa się i musi parokrotnie udawać się do Warszawy, by informować rząd o przebiegu negocjacji. Porozumienie dotyczące 21 postulatów zostaje podpisane 31 sierpnia; Jagielski przed kamerami powtarza „podpisuję, podpisuję”, po czym odprowadzony przez Wałęsę opuszcza Stocznnię. Następuje wybuch radości, łyzy szczęścia, a Wałęsa, triumfując, niesiony na rękach, oświadcza, że trzeba kontynuować walkę po to, by porozumienia zostały dotrzymane. W przeddzień porozumienia podobne do gdańskiego zostało podpisane w Szczecinie przez Jurczyka i Barcikowskiego. 1 września wybuch strajk trzydziestu tysięcy robotników Śląska, a czwartego władze podpisują z nimi porozumienie w Jastrzębiu. 30 sierpnia zostają zwolnieni

działacze polityczni, aresztowani w czasie tych wydarzeń, ale prasa partyjna nie przestaje ich traktować jako przestępców i agitatorów antysocjalistycznych.

W połowie sierpnia strajkujący boją się jeszcze, by nie powtórzyły się krwawe represje z grudnia 1970 roku; dwa tygodnie później naród, reprezentowany przez robotników wielkich zakładów pracy, ogłasza swoje żądania gospodarcze, polityczne i narodowe; partia i rząd cofają się, a Porozumienia zostają podpisane, przy czym radziecka interwencja wojskowa nie wydaje się zagrażać bezpośrednio. Zrodził się ruch.

TRZY WYMIARY

W krajach komunistycznych partia-państwo jest równocześnie panem życia politycznego i pracodawcą niemal wszystkich zatrudnionych, będąc zarazem sama podporządkowana centralnej władzy imperium.

Stąd trzy oblicza wszystkich ruchów społecznych występujących przeciwko totalitarnej władzy. W krajach kapitalistycznych Europy Zachodniej i Ameryki Północnej problemy społeczne, we właściwym sensie tego słowa, rodzą działania różnych grup społeczno-zawodowych, a w ostatecznym ramieniu całego społeczeństwa. Problemy te pozostają w centrum uwagi, uniezależniając się jednocześnie coraz bardziej od kwestii narodowej, gdyż jej znaczenie zmalało. Dotyczy to zwłaszcza Europy, gdzie tradycyjne państwa narodowe nie są bezpośrednio zależne od supermocarstw prowadzących swą grę ponad ich głowami. Z kolei w krajach, które niedawno wyzwołyły się od kolonializmu czy od dawniejszych form zależności gospodarczej, główną stawką walk politycznych jest utworzenie prawdziwie suwerennego państwa narodowego. W jaki sposób w krajach kierowanych przez partie komunistyczne niepodzielnie władające państwem, partie, które same

są podporządkowane imperialistycznemu państwu, żądania gospodarcze, postulaty demokratyczne i walka narodowa miałyby się rozdzielić? Charakterystyczne dla społeczeństwa przemysłowego problemy społeczne mieszają się tu ze sprawą rzeczywistej niezależności narodu. Postulaty demokratyczne zmierzają do uwolnienia przestrzeni politycznej, w obrębie której działania masowe i narodowe mogłyby się spotkać i połączyć wokół problematyki samostanowienia. By zrozumieć Solidarność, trzeba najpierw zdać sobie jasno sprawę z owej jedności żądań społecznych, politycznych i narodowych.

Działanie klasowe i obrona ekonomiczna

Solidarność jest związkiem zawodowym, jednym z tych, które reprezentują pracowników polskich w Międzynarodowej Organizacji Pracy. Rodzący się w sierpniu 1980 roku ruch nie zbudował się przeciwko autokratycznej władzy czy obcemu panowaniu. Aczkolwiek te problemy nie były obce świadomości strajkujących, ich głównym celem i pierwszym z postulatów przyjętych w porozumieniach z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia było uznanie wolnych związków zawodowych. Od początku istnienia Solidarność działa przede wszystkim w zakładach pracy. Odróżnia to w sposób oczywisty polski ruch od tych, które go poprzedziły na Węgrzech w 1956 czy w Czechosłowacji w 1968 roku.

Czy jednak działanie związkowe jest działaniem klasowym, czy nie jest to jedynie forma zastępcza, którą na szczęble zakładów pracy przybiera walka z polityczną i gospodarczą wszechwładzą partii? We wszystkich naszych zespołach badawczych, szczególnie zaś w Katowicach i Gdańsku, określenia działalności związkowej nader często ujmowano w kategoriach walki klasowej, nawet wtedy, gdy działacze nie postugują się takim językiem. Dla górników główne zadanie związku polega

na „przeciwstawianiu się pracodawcy”; w Gdańsku zaś Marian (chorąży sztandaru Solidarności) w takich słowach przedstawił swój udział w sierpniowych strajkach: „Uczestniczyłem w wydarzeniach 1970 roku; byłem obecny w tłumie, gdy Kociotek wzywał do pójsia do pracy. Osobiście uczestniczyłem w manifestacji przed Prezydium Rady Narodowej. Przeżywałem to wszystko znowu, bojąc się, żeby nie skończyło się to tak samo jak kiedyś i żeby nie było zabitych kolegów. Ale chciałem, byśmy osiągnęli cele, o które walczyliśmy w 1970 roku, o polepszenie warunków pracy, o to, żeby skończyć z monotonną pracą od rana do wieczora, po której idzie się do knajpy. Aby praca nie była przymusem, o którym zapomnia się, pijąc i wydając to, co się zarobiło. Często szliśmy do pracy nie na osiem, ale na sześć godzin, również w soboty i niedziele. Chciałem, żeby praca była lepiej zorganizowana, bo bardzo często stawiano nam terminy niemożliwe do dotrzymania. Musieliśmy pracować dzień i noc, czterdzieści, pięćdziesiąt godzin pod rząd, zanim można było pójść do domu. Przy czym nie była to praca dobrze płatna. Często trzeba było bardzo ciężko pracować i dostawało się za to grosze. O to walczyliśmy, o poprawę warunków dla wszystkich robotników w całej Polsce”. Słowo „wyzysk” pojawia się często w rozmowach z robotnikami na Śląsku.

Podstawowym zadaniem wolnych związków zawodowych powinna być obrona pracowników przed pracodawcą, uzyskanie dla nich lepszych warunków pracy i wynagrodzenia, a także obrona robotników przed arbitralnością, niekompetencją i korupcją ich zwierzchników. Górnicy mają szczególnie silną świadomość, że na nich opiera się cała produkcja kraju; bez węgla, jego wydobycia i przetworzenia załamałoby się życie gospodarcze kraju. Toteż, jakkolwiek niewątpliwie lepiej płatni od innych grup zawodowych, czują się oni poddani brutalnym metodom i warunkom pracy, w których lekceważy się i naraża ich zdrowie i życie.

Ten język niczym nie różni się od języka robotników wielkich przedsiębiorstw zachodnich, poddanych prawu wydajności i zysku. Czy trzeba się temu dziwić? Kraje socjalistyczne i kapitalistyczne różnią się, a nawet są przeciwstawne pod względem metod przeprowadzania zmian społecznych i procesów uprzemysłowienia, ale w tej mierze, w jakiej jedne i drugie przynależą do tego samego rodzaju społeczeństw przemysłowych, występują w nich te same podstawowe układy klasowe, przeciwstawiające pracowników – z ich siłą, kwalifikacjami, doświadczeniami i ich grupową solidarnością – organizatorom i kierownikom narzucającym wydajność, dyktującym warunki i rytm pracy, system wynagrodzeń, tym, którzy ich wyzyskują. W tej ostatniej sprawie robotnicy podobnie jak inni skarżą się, że sposób obliczania płacy jest niezrozumiały, w czym widzą dowód, że nie optaca się ich za wykonaną pracę, że są okradani. Polscy robotnicy nie stawiają kierownikom życia gospodarczego tych samych zarzutów, które podnoszą robotnicy krajów kapitalistycznych: oskarżają ich raczej o brak kompetencji i o korupcję niż o kierowanie się motywami zysku; z drugiej strony tę samą krytykę co robotnicy na Zachodzie kierują pod adresem swoich bezpośrednich przełożonych, a więc tych, od których zależą warunki pracy i wynagrodzenia, których władzy są bezpośrednio poddani.

W Polsce, tak jak gdzie indziej, ruch robotniczy umie uznać wspólnotę interesów wszystkich pracowników i stawiać ją wyżej niż partykularne sprawy poszczególnych zakładów pracy. Widzieliśmy, jak w Gdańsku w sierpniu 1980 roku stoczniowcy wyrzekli się znacznych korzyści materialnych, gdy pracownicy innych zakładów w tym mieście poprosili ich o poparcie swoich roszczeń. Ale to działanie klasowe nie jest jedyną postacią obrony interesów robotników. Obok ofensywnej istnieje także – w ramach tego działania – strona defensywna. Pracownicy są także konsumentami, dotkliwie odczuwającymi braki

i biurokratyczny system rozdziału dóbr, w którym panoszy się protekcjonizm, wyłudzenie i nadużywanie wpływów. Od decydentów politycznych zależy tak rozdział mieszkań, jak zawodowy awans. Pracownicy potrzebują więc obrony przed wszechmocą tych, którzy podają się za ich reprezentantów, a troszczą się głównie o wzmocnienie swej władzy i swych przywilejów.

A zatem Solidarność pociąga ludzi już nie tylko mobilizowaniem ich do klasowej walki, ale także tym, że szukają w niej obrony przed biurokracją, nadużywaniem władzy i nieuczciwością. Jeden z górników opowiada, że któregoś dnia, wróciwszy wieczorem do robotniczego osiedla, w którym zamieszkuje, zastał swych sąsiadów głęboko wzburzonych. Służby miejskie zaczęły rozkopywać ogródki pracownicze, by przeprowadzić na tym terenie linię kanalizacyjną. Sąsiedzi, również ci, którzy go nie znali, skoro dowiedzieli się, że jest działaczem związkowym, prosili, by domagał się w urzędzie dzielnicowym przerwania robót. Rzeczywiście architekt dzielnicowy napotkany w urzędzie miejskim przestraszył się nowej władzy, udało się zmienić decyzję i ocalić ogródki.

W miarę jak pogłębiają się braki, coraz częściej działacze Solidarności są proszeni o zdobywanie dla załóg produktów żywnościowych, ubrań czy papierosów. Inny członek zespołu badawczego opowiadał, że milicja na wiadomość o awanturze w hotelu robotniczym godzi się interweniować pod warunkiem, że towarzyszyć jej będzie przedstawiciel związku. Sprawy krajowe czy rozboju wpływają do związku, który, choć nie bez załopotania, podejmuje się je załatwić, posiada bowiem zaufanie ludzi, nieufnych wobec wszystkich inicjatyw organów oficjalnych, zwłaszcza instancji partyjnych. Tak więc walkę pracowniców przeciw ich pracodawcom uzupełnia obrona „porządnych ludzi” i „dobrych obywateli” przed „sitwą”, „spiskowcami”, „spekulantami” i ludźmi indolentnymi. Pogarszająca się sytuacja

doprowadza tych „porządných ludzi” do wniosku, że zdemaskowani winowajcy powinni zawisnąć na suchej gałęzi, co nie ma wiele wspólnego z celem wolnych związków zawodowych ani z wolą polepszenia warunków pracy. Z jednej strony pracownicy walczą z klasą rządzącą, która także – i przede wszystkim – zawładnęła państwem; z drugiej strony cała ludność zwalcza system gospodarczy, który w jej przekonaniu jest niesprawiedliwy, służący umacnianiu przywilejów tych, którzy mają monopol władzy i informacji.

Półki fala entuzjazmu i nadziei pchała ruch naprzód, działania klasowe i wola uwolnienia pracowników przeważały i przestaniały nieufnością oraz masowe niezadowolone. W okresach trudniejszych pojawia się niebezpieczeństwo totalnego odrzucenia władzy w imię ludu, co może prowadzić do coraz bardziej irracjonalnych zachowań, których ofiarą mogłaby się stać pierwszego dnia sama Solidarność, jako że sytuacja zmusza ją do spełniania pewnych zadań uprzednio zastrzeżonych dla partii.

Niezadowolone mas odwołuje się niekiedy do dołów przeciwko wszystkim przywódcom, także przeciwko intelektualistom, i czasem przybiera postać agresywnego nacjonalizmu. Świadomość klasowa i niezadowolone mas łączą się ze sobą wskutek silnego poczucia nierówności społecznych i pogłębiania się ich w Polsce socjalistycznej. Wymowne tego dowody przynosi ankieta przeprowadzona przez Stefana Nowaka*. Badania przeprowadzone na próbie ludności w 1961 i w 1975 zawierały pytanie dotyczące nierówności społecznych jako źródeł niezgody. Różnice materialne i społeczne rozmaitego typu są zdaniem respondentów częściej źródłem konfliktów w 1975 niż w 1961 roku:

* Jej wyniki zostały streszczone w popularnym artykule w „Scientific American” oraz w jego wersji francuskiej, opublikowanej we wrześniu 1981 w „Pour la science”.

	1961	1975
Różnice płac i kwalifikacji	82%	91%
Różnice wykształcenia	71%	76%
Stanowisko kierownicze i wykonawcze w przedsiębiorstwie	69%	77%
Praca fizyczna i umysłowa	57%	66%

W przeciwieństwie do tego różnice przekonań politycznych i religijnych odgrywają coraz mniejszą rolę jako źródło niezgody. Także pochodzenie społeczne nie ma tu większego znaczenia. Zaostrzenie się świadomości klasowej wynika po części z poczucia coraz mniejszej ruchliwości społecznej. Dawno minęły czasy, gdy działacze robotniczy za pośrednictwem partii awansowali na stanowiska kierownicze. Teraz funkcjonariusze partyjni i rządowi coraz zazdrośniej bronią swych pozycji i swych przywilejów, zamykając przed robotnikami drogi awansu, jak to pokazuje Aleksander Matejko (1974:110–112). Świadomość robotnicza i ludowa występuje także wewnątrz samej Solidarności, wyrażając się w stałej nieufności w stosunku do przywódców i ekspertów, którzy nie są robotnikami. Nawet wobec działaczy KOR-u, których zasadnicza rola sprzed 1980 roku jest w pełni uznawana, utrzymuje się pewna nieufność i nie mogliby oni liczyć na bezwzględne oparcie, gdyby zagrażało im niebezpieczeństwo. Nie wynika to z różnic poglądów między dółami a tymi osobami, ale z przekonania, że przynależność do klasy robotniczej, związane z tym doświadczenia i stosunki społeczne w zakładzie pracy stanowią dla większości fundamentalną gwarancję działania w obronie

praw pracowników. Wreszcie wypada dodać, że niezatrudnieni nie mogą być członkami Solidarności, co stawia poza ruchem ogromną większość ruchu studenckiego.

W sytuacji wielkich zagrożeń, jak na przykład nazajutrz po wypadkach bydgoskich w marcu 1981 roku, w pełnych napięcia dniach poprzedzających podpisanie Porozumienia Warszawskiego, zaniepokojeni działacze zwracają się ku wielkim zakładom przemysłowym; myślą o tym, by w nich właśnie utworzyć ośrodki ruchu oporu. Podobnie w sierpniu 1968 roku tajny Zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji odbył się w jednej z wielkich fabryk stolicy Czech. Dlatego postanowiliśmy prowadzić nasze badania wraz z działaczami zakładowymi. Związek Solidarności jest w szerszym znaczeniu ruchem robotniczym, zrodzonym ze świadomości klasowej i jednocześnie z obrony warstw upośledzonych przeciwko uprzywilejowanym i biurokratom. Jednakże to działanie ekonomiczne i owa walka klasowa są nieodłączne od działań zupełnie innego rodzaju, od walki o wyzwolenie narodowe.

W imię narodu

W wielonarodowej i uprzemysławiającej się Europie Środkowej już przed pierwszą wojną światową solidarność klasowa i świadomość narodowa zaczęły ścierać się, zwalczać lub wzajemnie przenikać. W Polsce Róża Luksemburg, główny teoretyk i organizator internacjonalistycznej walki robotniczej, była szczególnie nieufna wobec polskiego nacjonalizmu. Ale w tym samym 1892 roku, w którym została utworzona Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy, powstała także Polska Partia Socjalistyczna Józefa Piłsudskiego. Po wskrzeszeniu państwa polskiego, po kampanii Piłsudskiego przeciwko armii rosyjskiej i po zamachu stanu Marszałka w 1926 roku wzrastał coraz bardziej dystans między poczuciem narodowym a walką klasową prowadzoną już teraz przez partię komunistyczną. Wojna stworzyła nowe

podziały wśród tych, którzy walczyli z hitleryzmem, jedni przy boku Armii Czerwonej, inni w szeregach związanej z rządem londyńskim Armii Krajowej, w której katolicy i socjaliści zjednoczyli się w walce z narodowym wrogiem. Od 1945 roku Polska wprawdzie jest niezależna, ale jej suwerenność jest ograniczona. Cały naród ma stale żywą świadomość tego, że władza polityczna została narzucona w wyniku podziału Europy i że w istocie kraj przynależy do radzieckiego imperium. Nowe instytucje, a zwłaszcza nowy sposób rządzenia gospodarką nie były (lub nie były całkowicie) odrzucane przez wszystkich. Nawet jednak tych, którzy często z entuzjazmem uczestniczyli w odbudowie kraju kierowanego przez władzę komunistyczną, nie opuszczała świadomość nieprzekraczalnych barier narzuconych suwerenności narodowej przez sytuację geopolityczną.

Wydarzenia z 1956 roku jasno wykazały, że interes robotników i poczucie narodowe zespalają się z sobą i prowadzą do odrzucenia władzy politycznej, która w powszechnym przekonaniu ponosi odpowiedzialność za upadek gospodarki, za deptanie zasad demokracji i poddanie kraju obcej zależności.

Dlatego też nie ulega wątpliwości, że robotnicy w pełni podzielają uczucia Wałęsy, gdy mówi on: „Interes polskiego narodu będzie stał wyżej niż własny interes”. Nadrzędność problematyki narodowej wynika z faktu, że funkcjonowanie społeczeństwa polskiego, zarówno organizacja jego życia gospodarczego, jak i władza polityczna, w opinii większości opiera się na przynależności do bloku radzieckiego, ściśle: do organizacji Układu Warszawskiego. Nie chodzi tu bynajmniej o związki ideologiczne ani nawet o system gospodarczy, bo uczestnictwo Polski w RWPG nie przeszkadza jej być znacznie bardziej zadłużoną w krajach zachodnich niż w krajach bloku radzieckiego. Podstawowa zależność Polski od bloku jest zależnością polityczną i wojskową.

Świadomość narodowa przybiera dwie odmienne postacie. Brak suwerenności państwa polskiego podtrzymuje rozdział

między społeczeństwem polskim a jego państwem, rozdział, który powstał w długim okresie braku państwa narodowego. Poczucie narodowe jest świadomością zbiorowej tożsamości kulturalnej, uformowanej wokół języka, praktyk religijnych i historii narodowej. Władza komunistyczna nie zagrażała samemu językowi, ale zubożała go, eliminując literaturę emigracyjną z obiegu czytelniczego. Działacze Solidarności zaprosili i owacyjnie przyjęli Czesława Miłosza, dając tym dowód przywiązania do wybitnych i przepojonych duchem wolności dzieł tworzonych przez Polaków, którzy odrzucili podporządkowanie się stalinizmowi. Przed Polakami ukrywano ich własną historię; programy szkolne najczęściej pomijały okres międzywojenny, a oficjalne informacje fałszowały prawdę o polskim ruchu oporu, o charakterze okupacji radzieckiej, zwłaszcza o masakrze tysięcy oficerów polskich w Katyniu, a także o rzeczywistych okolicznościach przejęcia władzy przez partię komunistyczną. Jednym z pierwszych zadań podjętych przez Solidarności było utworzenie grupy roboczej powołanej do rewizji szkolnych podręczników historii; krakowscy nauczyciele w czasie spotkań z nami oświadczyli, że nie stosują się do oficjalnych programów i starają się dać dzieciom pełen obraz historii i literatury narodowej.

Faktem najistotniejszym jest jednak obecność Kościoła i religii katolickiej w polskiej świadomości narodowej oraz w działaniu Solidarności. W tym punkcie niezrozumienie Polaków przez opinię zachodnią jest najbardziej uderzające. Czyż w czasie paryskiej manifestacji popierającej Solidarności nazajutrz po wojskowym zamachu stanu nie dało się słyszeć ze strony pewnych grup okrzyków atakujących księży i papieża na równi z Jaruzelskim i Breżniewem? Byłoby wszelako błędem zadowolić się stwierdzeniem nierozdzielności określeń katolik i Polak. W stosunku Solidarności do Kościoła łączy się trzy odczucia. Po pierwsze, utożsamienie praktyk religijnych i poczucia narodowego. Górnicy

śląscy dzięki swemu przywiązaniu do wiary katolickiej oparli się długotrwałemu obcemu panowaniu i zależności od pruskich i protestanckich przedsiębiorców i mistrzów. Potem, gdy władze komunistyczne usiłowały narzucić im pozdrowienie „część pracy”, uparcie odpowiadali na to tradycyjnym „Szczęść Boże”. Religia wiąże się tu nierozdzielnie z życiem prywatnym i świadomością narodową, podczas gdy życiem publicznym włada partia, uważana za obcą narodowi i interesom ludu. Księża są uważani za naturalnych przywódców wspólnoty; nigdy jej nie opuścili w jej walce z narzuconym z zewnątrz panowaniem.

Drugie odczucie zostało najlepiej wyrażone przez Adama Michnika. Ten historyk, ekspert Solidarności i jeden z przywódców KOR-u przypomniał, że podobnie jak Leszek Kołakowski przez długi czas był ateistą i antyklerykałem. Gdyby, jak powiada, żył we Francji w początkach XX wieku, uczestniczyłby w walce z rykalizmem, byłby za rozdziałem Kościoła i państwa. Ale, dodaje, nie można porównywać sytuacji demokracji z sytuacją totalitaryzmu. W tej ostatniej Kościół stanowi siłę oporu przeciwko władzy absolutnej, odgrywa więc istotną rolę w utwierdzeniu demokracji, nawet wówczas, gdy w sferze kultury pozostaje konserwatywny, co zresztą utwierdza jego wpływ na ludność. Ta rola Kościoła stała się widoczna w czasie długotrwałych starć z władzą prymasa Wyszyńskiego, które prymas przyplacił internowaniem w latach 1953–1956. Osobowość papieża Jana Pawła II utwierdza ten obraz Kościoła jako siły demokratycznej. Kardynał Wojtyłę uważano zawsze za demokratę; jego wybór i wizyta w Polsce były przeżywane jako wyraziste wzmocnienie sił polskiego narodu w jego oporze wobec potęgi państwa. Jeden z głównych ekspertów Solidarności, Bohdan Cywiński, określił Kościół polski jako Kościół Juliana Apostaty, przeciwstawiając go Kościołowi Konstantyna. Począwszy od Konstantyna, Kościół triumfujący zaczyna identyfikować się z państwem, natomiast za czasów Juliana Apostaty jest on przedmiotem ataków państwa,

które usiłuje go zniszczyć. Powinien więc jak najściślej związać się z ludem, szerokimi masami społeczeństwa.

Wreszcie Kościół to także episkopat, inaczej mówiąc, siła polityczna niezwiązana ani z władzą komunistyczną, ani z Solidarnością. Dąży do ochrony nadrzędnych interesów narodowych, a więc także przetrwania państwa narodowego, troszcząc się równocześnie o rozszerzenie swych wpływów na społeczeństwo. Zaufanie do episkopatu jest wielkie, ale działacze Solidarności często źle wspominają polityczną rolę Kościoła, który nawołuje do umiarkowania i osłabia w oczach wielu mobilizację sił ludowych. W wielu naszych zespółach, zwłaszcza w Katowicach i Gdańsku, padają nawet wypowiedzi antyklerykalne: póki lud jest biedny i zniewolony, Kościół jest silny, bo on jeden może go bronić; gdyby lud był wolny i szczęśliwy, uwolniłby się spod tego uciążliwego patronatu. Co więcej, mówi się, że księża, wiedząc o tym, podtrzymują tradycyjne uzależnienie ludu po to, by utrzymać swoje wpływy, stanowiące rodzaj kontrwładzy.

Wobec księdza Jankowskiego zespół gdański przybiera postawę pełną serdeczności i szacunku; wszyscy widzą w Kościele wyraz uczuć wspólnoty narodowej i ideału sprawiedliwości. Lecz gdy już nie ma, ton ulega zmianie. Zaraz pojawiają się wypowiedzi krytyczne pod adresem Kościoła. Janusz stawia sobie pytanie, czy w toczącej się walce Kościół, jako siła autonomiczna, „nie uzyskał większych korzyści niż my”, z kolei Mirosław, stwierdzając, że jest człowiekiem wierzącym, opowiada, że ksiądz z jego parafii sprzedaje środki piorące dostarczane mu przez międzynarodowe organizacje charytatywne lub za książki religijne bierze ceny trzykrotnie wyższe od nominalnych; Jan przytacza podobne przykłady i dodaje: „Szczeryze mówiąc, często w historii ofiarą Kościoła było społeczeństwo”.

Według Bogusława Kościół stanowi czynnik przeciwdziałający walce politycznej, gdy ta się zaostrza i radykalizuje; Kościół wskazuje wtedy na rzeczywiste granice, których nie wolno przekraczać.

Nie zajmuje więc pozycji wiążącej działania społeczne z politycznym, ale oddziałuje w czysto politycznej perspektywie. Jego interesy są odrębne od interesów Solidarności; świadczy o tym fakt, że uzyskał pozwolenie na budowę kościołów i prawo rozszerzenia nauczania religii w szkołach. Paweł precyzuje ten problem: „Kościół reprezentuje inny punkt widzenia niż my, dlatego też wywiera wpływ stabilizujący”. Ruch jest autonomiczny w stosunku do Kościoła, zwłaszcza gdy w grę wchodzi walka o dotrzymanie Porozumień Gdańskich.

Bardzo wyraźnie manifestuje się wola utrzymania niezależności związku od Kościoła oraz niechęć do jego bezpośredniej ingerencji w sprawy polityczne. Niechęć tę podziela reszta sam episkopat. Wałęsa, chociaż jest tym spośród przywódców Solidarności, który najczęściej podkreśla swe przekonania religijne, pierwszy przeciwstawia się koncepcji chadeckiej, będąc rzecznikiem niezależności związku. Nie można więc utożsamiać religii ze wspólnotą tradycjonalistyczną, a jeszcze mniej z odruchem ludowego konserwatyzmu. Powszechne odczucia doskonale streścić jeden z działaczy warszawskich, mówiąc: „Krzyż stanowi wartość duchową, która nas jako naród określa. Zawsze pragnęliśmy być podmiotem i twórcami naszego narodowego życia, a nie bierną masą robotniczą. To, co się tu stało, wynika z uprzytomnienia sobie, że jesteśmy traktowani jak przedmioty; właśnie Kościół rozbudził w nas tę świadomość”. Kościół ze swej strony bardzo jasno określił stanowisko w komunikacie konferencji episkopatu, w którym zaznacza, że władza powinna szanować całość prawa: prawo wyznawania Boga, to znaczy wolność religijną, prawo do znośnych warunków egzystencji, prawo do prawdy, prawo do pełnej znajomości historii swego kraju, prawo do przeszłości, prawo do pracy, prawo do posiadania niezależnego przedstawicielstwa, a zatem do wolnych związków zawodowych. Sojusz Solidarności i Kościoła dokonuje się poprzez ruch społeczny we

wspólnej walce o uwolnienie społeczeństwa spod totalitarnego ucisku partii. Podczas gdy Solidarność jest ruchem społecznym tworzonym przez robotnicze masy, w działalności Kościoła przejawia się przede wszystkim poczucie odpowiedzialności za interesy i przetrwanie narodowego państwa.

Czynnikami dominującym w ruchu była zawsze świadomość narodowa oparta na poczuciu tożsamości kulturowej i jednocześnie na woli demokracji, co wyraziło się w uznaniu przez Solidarność za święto narodowe dnia 3 maja, dla upamiętnienia liberalnej Konstytucji z 1791 roku. W miarę jednak, jak przybliżyły się zagrożenia i narastały trudności, wzmagają się odruchy nacjonalistyczne bardziej agresywne, określone w większym stopniu przez niechęć do wroga niż przez afirmację własnej tożsamości. Wrogość do Rosji i Związku Radzieckiego zawsze istniała, ale manifestuje się znacznie silniej jesienią 1981 roku niż w pierwszej fazie naszych badań. Opiera się ona nie tylko na przeciwstawieniu zachodniego modelu społeczeństwa – w którym społeczeństwo obywatelskie jest oddzielone od państwa – modelowi „azjatyckiemu”, zapewniającemu państwu totalną władzę nad społeczeństwem, jest również odrzuceniem pana, któremu się jest poddany. Przypomnijmy, że Polacy nigdy nie zapomnieli tego, co przenieśli pod okupacją niemiecką; to wspomnienie nienawisći doprowadza niektórych nie tyle do dążenia ku starciu z potężnym przeciwnikiem, ile do przekonania, że to starcie jest nieuniknione i że trzeba być przygotowanym na związaną z nim groźbę. Polacy są przeświadczeni, że inwazja radziecka wywołałaby gwałtowne starcie z ludnością, która nie zniósłaby jej z bezsilnym żalem, jak Czechi w 1968 roku.

Nacjonalizm ten doprowadza radykałów do coraz ostrzejszej krytyki ostrożnej polityki Wałęsy, do odrzucenia jego umiarkowania, w którym dopatrują się zbytnej uległości wobec szantażu stosowanego w stosunku do narodu polskiego przez państwo radzieckie i jego armię. Nacjonalizm ten wyraża się także

w odwoływaniu się do „prawdziwych Polaków”, coraz bardziej niechętnych programom politycznym opozycyjnych intelektualistów, a głoszących nieprzejednany i nietolerancyjny populizm.

Podsycany przez zniecierpliwienie ludności, przytłoczonej nieznymi trudnościami materialnymi, nacjonalizm ten jest coraz bardziej skłonny szukać kozłów ofiarnych. Zarówno w płaszczyźnie związkowej, jak i narodowej postawy działaczy Solidarności mają stronę pozytywną i negatywną. Świadomość narodowa jest mocno związana z aspiracjami demokratycznymi, ale w atmosferze zawodu i zniechęcenia ludności pojawiają się także reakcje nacjonalistyczne, wrogie wszystkim, co obce i mniejszościowe.

W sumie uczucia narodowe, choć podstawowe dla wszystkich, jedynymślnie i intensywnie przeżywane przez nasze zespoły badawcze, rzadko bywają oddzielane od sprawy obrony praw robotniczych i demokratycznej woli. W zespołach tych panuje przekonanie, że walka społeczna i walka o demokrację tworzą podstawy ruchu zobowiązanego do stawiania żądań narodowych, których nie należy wysuwać na plan pierwszy ze względu na najtrudniejsze do przezwyciężenia przeszkody międzynarodowe. Solidarność jest ruchem wyzwolenia narodowego, ale siła jej opiera się na woli stworzenia niezależnych związków zawodowych i na walce o rozprzeczenie demokracji wszędzie, przede wszystkim zaś w zakładach pracy.

Wszechobecna demokracja

Działanie klasy i ruch wyzwolenia narodowego w wielu krajach połączyły się wokół walki zbrojnej kierowanej przez scentralizowaną partię lub przez sztab podporządkowujący masowy ruch wymogom walki wyzwoleniczej. W Polsce, w kraju, któremu narzucony został model radzieckiej rewolucji, takie połączenie dokonało się w sposób jak najdalszy od tego modelu, w imię demokracji, to znaczy w imię prawa obywateli i pracowników do swobodnego

wyboru swych przedstawicieli i do bezpośredniego decydowania o swoich sprawach wszędzie tam, gdzie to jest możliwe. Działanie związkowe nie odwołuje się do walki klasowej typu militarnego, ale przeciwnie, do uznania praw pracowników. Solidarność zrodziła się w Gdańsku w czasie strajku, który doprowadził do porozumień z Gdańską, Szczecińską i Jastrzębską, zawierających w pierwszym punkcie żądanie uznania wolnych związków zawodowych. Z drugiej strony wyrażające się w Solidarności dążenia narodowe są nie tyle wyolbrzymieniem narodowego ducha, ile wynikiem woli społeczeństwa, by oddzielić się od państwa, by jako obywatele zyskać swobodę wybierania i kontrolowania swoich przedstawicieli, a także zapewnić sobie dostęp do informacji oraz możliwość swobodnego organizowania się.

Z pojęciem demokracji wiąże się dwa przeciwstawne wyobrażenia: pierwsze – wyobrażenie niezależnego ludu suwerena, traktowanego jako monolityczne ciało, drugie – wyobrażenie swobod pozwalających mniejszościom wypowiadać się i organizować. Pierwsze wyobrażenie z coraz większą siłą dawało o sobie znać w Rewolucji Pałdziernikowej, doprowadzając w końcu do terroru; bardzo rzadko można je napotkać u działaczy Solidarności. Natomiast drugie jest stale w Solidarności dominujące; dla jej działaczy demokracja i wolność są nierozdzielne od wolności obywatelskich, a w szczególności od prawa do tworzenia nowych wizji porządku społecznego: idzie o autonomię różnych sektorów życia społecznego poddanych dotychczas hegemonii partii. Trzeba, aby sędziowie byli niezależni, ale trzeba także, by o wyborze dyrektorów przedsiębiorstwa decydowały ich kompetencje i poszanowanie praw pracowników, a nie ich przynależność do nomenklatury. Wolność prasy związkowej uważa się za postulat o podstawowym znaczeniu na tej samej zasadzie, co dostęp Solidarności do telewizji. Nie było takiego momentu, w którym obrona interesów robotniczych byłaby oddzielona od sprawy przywrócenia wolności obywatelskich. Jak broniłoby by

praw robotniczych bez wolnych związków zawodowych i jaka by to była wolność związku zawodowego, gdyby jego głos nie docierał do wszystkich?

„Uprawienia”, „instytucje” i „prawo” są słowami stale kojarzonymi z demokracją. Gdy zbiera się Solidarność – czy to na szczeblu zakładu, regionu, czy kraju – przestrzegane są z największą drobiazgowością wszelkie reguły i procedury, nawet kosztem przedłużania obrad. Solidarność obdarzyła Polaków tym, co stanowi podstawę wszelkiej demokracji: prawem głosowania na kandydata wedle własnego wyboru. Zaufanie do wybranych przez siebie przedstawicieli towarzyszy zawsze woli ustanowienia bazy społecznej demokracji. Stąd w szczególności wpływa nieufność do ekspertów mimo uznania ich ważnej roli; zrzucą się im, że nie zostali wybrani, a także to, że sami nie są robotnikami.

Taka demokracja jest wyraźnie utożsamiana z Zachodem; niezmienne słyszy się deklaracje o przynależności Polaków do tej rodziny państw szanujących podstawowe wolności, w których są wolne wybory i mogą zmieniać rządy, w których istnieje niezależne sądownictwo i wolność prasy. Polacy nie pragną bynajmniej powrócić do świata kapitalistycznego; nie interesują ich dyskusje na temat własności przedsiębiorstw. Chcą natomiast zająć naturalne ich zdaniem miejsce pośród narodów, które zakreslają granice swej władzy państwowej i chronią prawa jednostek. Słowo „komunizm” jest odrzucone przez działaczy Solidarności; podobnie zdecydowanie odrzucają oni słowo „socjalizm” w tej sferze, w jakiej oznacza ono socjalizm realny, to znaczy taki, jaki panuje w Polsce czy Związku Radzieckim; ale część działaczy akceptuje to pojęcie, jeśli kojarzy się ono z wolnościami obywatelskimi i z prawami pracowników do zarządzania swoimi zakładami pracy. Wrócimy do tego tematu przy omawianiu ewolucji Solidarności na wiosnę 1981 roku, tj. fazy przyпыływu zainteresowania problematyką samorządu. Wypada jednak podkreślić, że sens tego słowa wiąże się z położeniem kresu ingerowaniu partii

w sprawy przedsiębiorstw oraz z wprowadzeniem otwartych stosunków społecznych między z jednej strony kierownikami przedsiębiorstw, kompetentnymi i niezależnymi, ale będącymi z natury orędownikami racji produkcyjnych, a z drugiej strony – związkami zawodowymi, broniącymi interesów robotników, ale równocześnie troszczącymi się o interes ogólnonarodowy i o swoją zbiorowych negocjacji.

Czy w Solidarności dochodzi także do głosu inna, mniej otwarta koncepcja demokracji, podsycająca agresywny nacjonalizm i w swej obronie interesów materialnych zwrócona przeciw wszystkim silniejszym i lepiej usytuowanym? Otóż nie. W żadnym z zespołów, z którymi pracowaliśmy, nie spotkaliśmy się z ideą demokracji egalitarnej, surowej, odwołującej się do hasła ocalenia publicznego, odmawiającej wolności wrogom wolności. Mieliśmy natomiast do czynienia stale z koncepcją demokracji nie tyle instytucjonalnej, ile opartej na zasadach moralnych. Oto, co mówi jeden z uczestników zespołu warszawskiego: „Zmiany gospodarcze muszą pociągnąć za sobą zmiany polityczne, gdyż korupcja wiąże się z systemem politycznym. Jednopartyjny system rodzi korupcję”. Potępienie władzy komunistycznej nie wynika z samych tylko zasad, ale z oburzenia, jakie wywołują przywileje, protekcjonizm i cynizm przywódców. Stąd płynie wezwanie do wszystkich ludzi uczciwych, mających własne przekonania, ludzi z zasadami, szanujących prawa innych, wystarczająco odważnych, by występować w obronie robotników i w obronie narodu. Argumentacja ludzi z Solidarności nigdy nie jest czysto polityczna. Tym bardziej nie odwołuje się nigdy do pseudonaukowych kategorii, takich jak prawa historii czy wymagania rozumu. Jest to argumentacja moralna, przeciwstawiająca uczciwość korupcji, jawność związkowych obrad sekretnym decyzjom partii, szczerość działaczy krętarctwu biurokratów z aparatu. Solidarność ma poczucie, że jej siła nie wynika jedynie z liczby członków, ale z przekonania

każdego z nich. We wszystkich zespołach każdy z uczestników czuje się odpowiedzialny za całą Solidarność.

JEDNOŚĆ RUCHU

Solidarność zrodziła się w momencie, gdy w Gdańsku i w Szczecinie doszło do powiązania robotniczych żądań, narodowych aspiracji oraz żądania demokracji i swobod politycznych. W jaki sposób te elementy się łączą? Mówią o tym wypowiedzi działaczy.

Działanie związkowe i działanie narodowe

Źle wynagradzani, zmuszani do pracy w niedopłaconych godzinach nadliczbowych, wyczerpujących warunkach, zwłaszcza w systemie czterobrygadowym, żyjący w złych warunkach mieszkaniowych i, co więcej, niedożywieni górnicy śląscy czują się ofiarami podwójnego wyzysku; wyzysk gospodarczy potęguje na pół kolonialna eksploatacja: górnik śląski jest Polakiem, który produkuje dobra wzbogacające obcego protektora; tak jak on sam jest wyzyskiwany, cała Polska jest eksploatowana. Czyż węgiel, który z takim trudem wydobywa, nie jest sprzedawany do krajów zaprzyjaźnionych, głównie do ZSRR, po cenie, jak mówią plotki, niższych niż koszt jego wydobycia? Być może to poczucie wyzysku opiera się na niezajomości mechanizmów gospodarczych i wielu rozmówców naszego katowickiego zespołu tłumaczyło zebranych, że sprawa nie jest wcale tak prosta i że trzeba brać tu pod uwagę całość wymiany handlowej z krajami RWPG. Jednak nie zmienia to faktu: robotnicza świadomość wyzysku i świadomość narodowa są – u górników śląskich – ze sobą ściśle powiązane. Ci, których się uważało za pupił Gierka, tym silniej podkreślają to powiązanie, że byli niekiedy w innych stronach Polski oskarżani o uprzywilejowanie ekonomiczne.

Dlatego też zespół śląski po długiej dyskusji z jednym z regionalnych przywódców Solidarności przyjmuje jego rozumowanie: wyjątkowo wiążąca postawa może prowadzić do korporacjonizmu, który znalazłby typowy wyraz w systemie organizacji według poszczególnych branż, gdy tymczasem organizacja Solidarności jest regionalna. Problemy partykularne mają swoje znaczenie, ale nie mogą kierować działaniem. Jan mówi tak: „Problemy dotyczące Polski są nadrzędne, toteż organizacje branżowe muszą być podporządkowane regionom”.

Również w zespole gdańskim w sposób bardzo wyraźny świadomość robotniczą wiąże się ze świadomością narodową. Pracownicy portowi, dobrze poinformowani o ruchu towarów, a zwłaszcza stoczniowcy z Gdańska i Gdyni, wielokrotnie wytykają nierównoprawność stosunków z ZSRR, odbijających się fatalnie na toku pracy i życiu przedsiębiorstw. Świadomość robotnicza przybiera tu nieco inną postać niż u górników śląskich, wśród których dominuje poczucie wyzysku i wycieńczenia. Na Wybrzeżu jest to raczej świadomość zawodowa, poczucie dumy robotników wysoko kwalifikowanych, którzy w systemie gospodarczym uważanym przez nich za kolonialny nie mogą wykazać się swymi możliwościami, co w dodatku odbija się na ich zarobkach.

Na Śląsku, podobnie jak w Gdańsku, działanie robotnicze i działanie narodowe spletają się ze sobą w dążeniu do wyzwolenia sił produkcyjnych i świata pracy: jest to równocześnie dążenie do wyzwolenia narodowego. Do tego dotacza się inny czynnik spajający świadomość robotniczą z „pozytywną” świadomością narodową. Od trzydziestu lat śląscy górnicy stawiają opór tym, którzy negują ich religię, a więc i przynależność narodową. Atakują zatem nieludzki czterobrygadowy system pracy czy przymusowe godziny nadliczbowe zarówno dlatego, że widzą w nim formę wyzysku, jak i dlatego, że utrudnia im uczestniczenie w niedzielnej mszy.

Podobnie w Gdańsku, gdy zespół spotyka się z księdzem Jankowskim, proboszczem kościoła Świętej Brygidy, położonego niedaleko Stoczni im. Lenina, dla wszystkich czytelników jest ścisła współzależność między walką robotniczą a praktykami religijnymi, w których jednoznacznie manifestuje się polskość. Zenon przypomina, jak w czwartym dniu strajku telefonicznie poprosił księdza o przyjście do stoczni z kazaniem: kazanie to uznał za „bardzo dojrzałe politycznie”; ksiądz zaś – wspomniawszy o tym, że dzieli swój czas równo między parafię a stocznnię – opowiada, jak po namyśle oparł kazanie na temacie „praca jako błogosławieństwo a praca jako przekleństwo”. Zespół wraz ze swym rozmówcą przeżywa na nowo historyczne momenty walki i ten fragment spotkania jasno uwypukla nierozzerwalne wzajemne związki łączące problematykę pracy z duchem polskiego katolicyzmu. Świadomość robotnicza lub duma zawodowa czy poczucie wyzysku zespala się ze świadomością narodową, określoną bądź przez sprzeciw wobec obcego panowania, bądź wyrażając się w afirmacji przekonań religijnych.

Działanie związkowe i działanie demokratyczne

W sytuacji, gdy partia-państwo ma ambicje totalitarne, wszystko, co dąży do zakwestionowania jej kontroli nad jakąś dziedziną życia, przybiera natychmiast charakter polityczny. Postulat wolnego związku zawodowego, leżący u podstaw powstania Solidarności, jest więc przez wszystkich uznawany za postulat w swej istocie polityczny.

Zarówno w Gdańsku, Warszawie, jak i w Katowicach zależność między działaniem związkowym a działaniem politycznym – choć bywa różnie, a nawet przeciwstawnie formułowana – jest zależnością oczywistą: wydaje się konieczna. Związana jest, jak to mówi Janusz z Gdańska, z „walką o przetrwanie”. W opinii wszystkich robotników Solidarności jest przede wszystkim

związkiem zawodowym, ale właśnie po to, by nim być, musi nieustannie troszczyć się o zapewnienie politycznych warunków swej egzystencji, tych mianowicie, które są zagwarantowane porozumieniami z Gdańska, Szczecina, i Jastrzębia. Członkowie zespołów nie przestają podkreślać, że Solidarności nie jest partią polityczną, ale by mogła pozostać związkiem, musi czuwać nad respektowaniem porozumień, a nawet, jak sądzą niektórzy, musi starać się rozszerzać pole swych działań.

Toczą się, jak zobaczymy dalej, namiętne dyskusje na temat, czy należy bardziej czy mniej upolityczniać działanie, wywierać presję na zniesienie cenzury, na uwolnienie więźniów politycznych, niezależnie od tego, za co są uwięzieni, a także czy należy sprzyjać tworzeniu się grup politycznych. Nikt jednak nie podważa pewnego minimum zależności między działaniem związkowym i działaniem na rzecz demokracji. Solidarności jest ze swego powołania aktorem związkowym, ale póki jego swoboda działania nie jest w pełni instytucjonalnie zagwarantowana, musi być równocześnie aktorem politycznym walczącym o takie gwarancje. „Aby móc być związkiem – tłumaczy przekonywająco Tadeusz z Warszawy – musimy wzmacniać istniejące instytucje demokratyczne, a także tworzyć nowe”.

Działanie demokratyczne i działanie narodowe

Znaczenie polityczne i znaczenie narodowe działania są również od siebie wzajemnie uzależnione, co wyraźnie widać w czasie spotkań zespołu z członkami PZPR. Partia, której przeciwstawia się Solidarności, nie ma żadnego oparcia w narodzie, a źródła jej władzy są obce. Spotkanie, które grupa z Gdańska miała z delegatami na zjazd PZPR, pokazuje, jak ściśle działanie polityczne związane do demokracji społeczeństwa wiąże się z działaniem na rzecz niezależności narodowej, na rzecz polskości, której partia nie reprezentuje. Zaproszony rozmówca nie jest bynajmniej

jakimś twardogłowym, który by pragnał, gdyby to było konieczne, likwidacji Solidarności brutalnymi metodami; jest to człowiek umiarkowany, zwolennik odnowy, który będzie zapewne popierał Kanię na mającym się odbyć za parę dni zjeździe. Jest to zrównoważony naukowiec, głoszący potrzebę realizmu politycznego.

Zebranie zaczyna się spokojnie, ale bez skłonności do ustępstw; działacze Solidarności zarzucają partii jej totalitaryzm paraliżujący społeczeństwo, ale po długich wywodach gościa nastrój staje się wybuchowy. Partia, tłumaczy Zenon, nigdy nie reprezentowała prawdziwej woli ludu i w jej szeregach jest niewiele robotników. Janusz idzie dalej, twierdząc, że trzeba przejść do wielopartyjnego systemu politycznego, wiedząc zresztą dobrze, iż byłoby to równoznaczne z zerwaniem z Moskwą. Cała grupa wyraża głębokie przekonanie, iż trzeba uwolnić społeczeństwo od nacisku partii-państwa i że demokracja oznacza również koniec „przymusowej przyjaźni”. Zebranie kończy się wielkim zamieszaniem, wszyscy wstają, a gość jest wyprowadzony z równowagi, gdyż nikt już nie słucha jego apeli o umiarkowanie. Na koniec Mirosław podsumowuje spotkanie słowami: „Czyż nie lepiej umrzeć stojąc, niż żyć na kolanach”. Mimo swej słabości i rozkładu partia jest przeskodą na drodze demokracji: to ona narzuca cenzurę, jest odpowiedzialna za to, że istnieją w kraju więźniowie polityczni, ona knebluje wszelką myśl polityczną; jeśli tak jest, to dlatego, że partia jest narzędziem obcej potęgi zniewalającej Polskę.

W połączeniu działania narodowego i działania demokratycznego wyraża się wola życia w społeczeństwie wyzwolonym, uwolnionym od wszechwładzy partii-państwa, w społeczeństwie, nad którego świadomością nie ciążyłoby obce panowanie. Ale istnieje również związek między wolą demokracji a afirmacją narodu odwołującą się do religii, do wielkich wartości stanowiących dziedzictwo katolickiej Polski. Na przykład Staszek z Warszawy, który określa się jako katolik i jako Polak, mówi, że ruch

czuje się spadkobiercą najwyższych ideałów Polski, która w toku swej historii była narodem przepojonym duchem humanizmu i demokracji. Podobnie w Gdańsku na spotkaniu tamtejszej grupy z księdzem Janzkowskim większość uczestników uważa Kościół za, jak formułuje to Jan, „obroncę sprawiedliwości”; z kolei Zbi-gniw, streszczając ten fragment dyskusji, mówi: „Jako związek zawodowy przejmujemy od Kościoła zadanie walki o prawa człowieka. Kościół dodaje nam sił w walce o to, aby człowiek nie stał się automatem”.

Wiosną 1981 działania związkowe, działania narodowe i działania nie na rzecz demokracji są nie tylko ze sobą powiązane w obrębie ruchu, ale stanowią ściśle zintegrowaną całość i gdyby ktokolwiek kładł wyjątkowo nacisk tylko na jeden czy nawet na dwa wymiary ruchu, stawiałby się poza jego nawiasem. Wypowiedzi, które podkreślają tylko obronę praw robotniczych, nigdy nie znajdują uznania w naszych zespołach. Podobnie ma się rzecz z działaniem czysto politycznym; panuje przekonanie, że wykracza ono poza obszary zainteresowań ruchu i grozi jego osłabieniem, chociaż niektórzy nie wykluczają możliwości podejmowania tego typu działań. Wreszcie problematyka narodowa, określając horyzont prowadzonej walki, nigdy nie jest rozpatrywana w oderwaniu od jej wymiaru demokratycznego i masowego.

Leszek Moczulski, którego poglądy można nazwać „nacionalistycznymi”, zaraz po wyjściu z więzienia zgodził się, wraz z innym przywódcą swojej organizacji, spędzić parę godzin z zespołem warszawskim. Przywódca KPN bardzo kategorycznie określił swoje pozycje: wyznaczony cel to niepodległość narodu. Choć nikogo nie przekonał, to słuchano go z pewną sympatią dlatego, że jego osoba ucieleśnia walkę z politycznym zniewoleniem, a zwłaszcza dlatego, że w wywodach starał się pogodzić wymiar polityczny swojego ruchu z jego wymiarem robotniczym. Dyskusja między stronami była możliwa w tej mierze, w jakiej nacjonalizm Moczulskiego dopuszczał użyteczność działań na rzecz demokracji

i przyznawał, że działalność związku stanowi pierwszy, konieczny krok na drodze wyzwolenia narodowego.

RUCH SPOŁECZNY

I UWOLNIENIE SPOŁECZEŃSTWA

Solidarność mobilizuje uczestników nie tylko do obrony swoich zawodowych interesów; wzywa do znacznie szerszego działania, nakłania pracowników do przekształcenia wszystkich aspektów życia. Oto dłaczego Wałęsa, zapytany o charakter Solidarności, odpowiada, że jest ona czymś więcej niż związkiem zawodowym, czymś innym niż partia polityczna – że jest ruchem społecznym. Wszyscy działacze oczekują od tego związku, że będzie on przemawiał w imieniu pracowników, ale także w imieniu narodu i wolności politycznych; stąd siła mobilizująca odrodzonego ruchu masowego, dotychczas zakazanego, manipulowanego lub dławionego przemocą. W odróżnieniu od Praskiej Wiosny, ruch, który ogarnął Polskę w latach 1980–1981, nigdy, nawet gdy rozciągnął się na prawie wszystkie kategorie społeczeństwa, nie przestał być ruchem przede wszystkim robotniczym. Fabryki są zarazem w Solidarności właśnie jednoczą się wszystkie rodzaje walki i wszystkie nadzieje.

Jaki jest główny cel tego ruchu społecznego? Przejęcie władzy, wprowadzenie dyktatury proletariatu, narzucenie przez rady robotnicze swoich własnych praw? W żadnym wypadku. Po pierwsze, Porozumienia Gdańskie, które nigdy nie przestały być podstawowym prawem Solidarności, otwarcie uznają kierowniczą rolę partii w państwie; po wtóre, działacze nie po to chcą się uwolnić od ucisku władzy, by ją zdobyć dla siebie. Wyswobodzić życie społeczne od totalitarnego panowania partii – oto cel, który niezmiennie stawia sobie Solidarność. Na

ten temat działacze zakładowi niższego szczebla wypowiadają się w taki sam sposób jak przywódcy krajowi. Nie mówią o państwie robotniczym, rzadko wspominają o prawdziwym socjalizmie, jeszcze rzadziej o Polsce całkowicie niezależnej. Chcą, aby nad ich życiem nie ciążyła partia, aby jej wpływ był ograniczony do funkcji państwowych, a społeczeństwo było nareszcie wolne. Sądzą, że dla odrodzenia kraju potrzebne jest nie tylko istnienie silnego i niezależnego ruchu robotniczego, trzeba także, aby kierownicy przedsiębiorstw byli kompetentni i wolni od administracyjnej i politycznej zależności, aby wszyscy mogli się wypowiedzieć w środkach masowego przekazu. Chcą wolnych wyborów, najpierw na szczeblu lokalnym, później w skali wojewódzkiej i wreszcie krajowej. Program godny podziwu. Nieznana to rzecz, by związkowcy robotnicy stawiali przed samorządami jako najważniejsze zadanie stworzenie miejsca dla pracodawców, wiedząc dobrze, że w przyszłości będą mieli z nimi konflikty. Gdy ktoś chce uwolnić społeczeństwo od presji partii-państwa, musi uznać istnienie gry współzależności i konfliktów społecznych i odrzucić sytuację, w której ktokolwiek, zwłaszcza on sam, miałby sobie przyznawać prawo przemawiania w imieniu wszystkich. Te sformułowania pochodzą nie od ideologów czy obserwatorów życia społecznego. Stale pojawiają się one w czasie pracy naszych zespołów badawczych; powracają w dyskusjach na temat samorządów, środków przekazu czy wyborów.

Ruch społeczny i program uwolnienia społeczeństwa wzajemnie się uzupełniają, stanowiąc równocześnie dwa różne aspekty działania Solidarności; wśród jej działaczy są tacy, którzy identyfikują się raczej z pierwszym, inni z drugim. Dla jednych najważniejszy jest rozwój ruchu, jego zdolność mobilizacji, siła przekonania, demokracja wewnętrzna; inni zastanawiają się przede wszystkim nad instytucjami, które trzeba odtworzyć, nad związaniami politycznymi, które trzeba sobie wyobrazić. Część

z tych, dla których Solidarność jest przede wszystkim ruchem społecznym, nieufnie odnosi się do działania politycznego i pragnęłyby, aby związek jak najszybciej powrócił do właściwych mu zadań obrony pracowników w ich zakładach pracy. Pomiędzy tymi, dla których z kolei Solidarność prowadzi do odrodzenia wolności, są tacy, którzy chcieliby szybko przejść do działania typowo politycznego. Silne są obie te tendencje. Pierwszą spotyka się częściej w Katowicach, drugą w Warszawie i Gdańsku. Ale istotę Solidarności określa zespolenie ruchu społecznego i ruchu uwolnienia społeczeństwa. Centralna pozycja Wałęsy wynika między innymi stąd, że lepiej niż ktokolwiek inny reprezentuje on siłę ruchu społecznego, natomiast jego główni doradcy, Tadeusz Mazowiecki i Bronisław Geremek, pragną przede wszystkim odtworzyć swobodnie funkcjonującą instytucję, wprowadzić, jak mówi drugi z nich, „ciała pośredniczące, ułatwiające negocjacje i mediacje, tak aby stosunki społeczeństwa z państwem nie ograniczały się do konfrontacji”. Mazowiecki ze swej strony podkreśla konieczność stworzenia „kontrolującego związku zawodowego”, który nie ogranicza swych działań defensywnych i nie jest zarazem bezpośrednio obciążony zarządzaniem gospodarką. Owe dwie uzupełniające się koncepcje Solidarności uwypuklają różnicę, jaką dzielili zarówno od ruchu związkowego o charakterze czysto negocjacyjnym, jak i od ruchu politycznego dążącego do zdobycia władzy. Pierwsza koncepcja nie wchodzi w grę, gdyż od początku wyklucza ją rozległość obszaru działania podejmowanego przez Solidarność. Niezmiennie i stanowczo odrzuca ona również tę drugą koncepcję – nie jest i nie chce się stać partią polityczną.

Całe życie Solidarności i tocząca się w niej debata wyrażają się w stosunku tych dwóch uzupełniających się, ale po części przeciwstawnych tendencji; niemniej w każdej z nich, i to zarówno w płaszczyźnie działań związkowych, jak demokratycznych czy narodowych, występują dwie orientacje: jedna defensywna i wspólnotowa oraz druga, bardziej reformatorska, interesująca się

zmianami instytucjonalnymi, którą można by nazwać orientacją kontrofensywną. Pozwala to wyróżnić wewnątrz Solidarności cztery główne tendencje:

1) Tendencja defensywna i wspólnotowa ruchu społecznego dąży do tego, by Solidarność była ruchem nastawionym na działalność w zakładach pracy; czasem jest to tendencja umiarkowana, ale czasem też bliska rewolucyjnemu ruchowi związkowemu; tak bywa zwłaszcza na Śląsku, gdzie silne jest przekonanie, że górnicy stanowią w narodzie grupę najbardziej produktywną i dlatego mogą wywierać skuteczny nacisk na władzę, opierając się na swojej roli w gospodarce i na zwartości swych szeregów. Górnicy z Katowic wyobrażają sobie samorząd jako władzę rad robotniczych, zarządzających i równocześnie rewolucyjnych. Zespół przybiera czasem ton bardzo radykalny, wręcz gwałtowny; czasem wydaje się koncentrować na problemach zawodowych i doraznych roszczeniach ekonomicznych. W obu wypadkach ustosunkowuje się nieufnie do działań ściśle politycznych.

2) Inaczej rzecz się ma z robotnikami z Gdańska, a także ze Szczecina, których nie przestaje ożywiać duch porozumień uzyskanych przez nich w wyniku sierpniowych strajków z 1980 roku. Utworzenie wolnego związku zawodowego wiąże się w ich pojęciu z uznaniem praw pracowników oraz z przekształceniem stosunków pracy i mechanizmów decyzyjnych.

3) Tendencja wspólnotowa i defensywna tych, którzy myślą przede wszystkim o uwolnieniu społeczeństwa od narzuconej mu przez partię zależności, przejawia się najczęściej w formie bardzo radykalnej, czasem wręcz agresywnej. Hasła skierowanego do mas populizmu, tyleż nacjonalistycznego, co robotniczego, nabierają ładunku wojowniczości grożącej otwartym konfliktem narodu z jego władzami.

4) W przeciwieństwie do poprzedniej, tendencja uwolnienia społeczeństwa w duchu reformatorskim rodzi dążenie do

stopniowego tworzenia swobodnie funkcjonujących instytucji, co w rezultacie ma prowadzić do prawdziwej wewnętrznej niezależności, ograniczonej jedynie niezbyt uciążliwymi koniecznościami zewnętrznymi, podobnymi, jakie kryją się w pojęciu finanslandyzacji. Opozycyjni intelektualni, szczególnie ci z KOR-u, są głównymi reprezentantami tej politycznej i zarazem umiarkowanej orientacji. Natomiast Jana Rulewskiego można uważać za przedstawiciela odcienia nacjonalistycznego, radykalnego i defensywnego tej tendencji, jako że związani są z nią także ci, których utożsamia się nazywać „prawdziwymi Polakami”. Trzeba być jednak uważnym w określeniu jednych umiarkowanymi, a innych radykałami. Takie kwalifikacje są powierzone, gdyż nieustannie zmienia się treść tych pojęć.

Aby lepiej zrozumieć różnice między poszczególnymi stanowiskami, trzeba je odnieść do tych pojęć, które określają samą istotę Solidarności. Jest ona robotniczym ruchem społecznym i zarazem ruchem uwolnienia społeczeństwa; jest afirmacją wspólnoty społecznej i narodowej, buntującej się przeciw narzuconej władzy, i jest także wolą stworzenia nowego warunków dla demokracji w życiu gospodarczym, w polityce i w kulturze.

Ale sprawą najważniejszą pozostaje zawsze jedność Solidarności. Choć jest prawdą, że tendencje defensywne i wspólnotowe nabierały coraz większego znaczenia, w miarę jak pogłębiał się kryzys, to jednak reformatorska wola negocjacji zawsze była siłą kierującą związkiem, o czym świadczy nieprzerwana obecność Wałęsy na czele Solidarności. Jakkolwiek problemy uwolnienia społeczeństwa i związane z nim cele polityczne przybierały na znaczeniu, gdy ruch oddał się od swoich pierwotnych założeń z sierpnia 1980 roku, to przecież nigdy Solidarności nie przestała być ruchem pracowników, ruchem społecznym opierającym się na sile przekonania swych członków i na ich głębokim poczuciu odpowiedzialności.

ANEKS

O NATURZE RUCHÓW MASOWYCH W KRAJACH KOMUNISTYCZNYCH EUROPY ŚRODKOWEJ

Solidarność podobnie jak każdy inny ruch społeczny, można określić przez naturę tych, w imieniu których mówi, rodzaj przeciwnika, którego zwalcza, i rodzaj stawki konfliktu. Przednie analizy można streścić w następujący sposób: podstawą Solidarności jest klasa robotnicza; jej działaniem jest skierowane przeciw barierom demokracji, przeciwko autokratycznej władzy partii i opanowanego przez nią państwa; stawką walki jest forma narodowego istnienia. Partia uważała się za czynnik wytworzący silny przemysłowo narodowy egalitarny kształcie społecznym; roszczenie to nie było zwykłym pozorem. Polska komunistyczna w porównaniu do przedwojennej jest bardziej zintegrowana społecznie i kulturalnie; obserwatora francuskiego uderza tu słabość przedziałów pomiędzy podstawowymi kategoriami zawodowymi. Ale Solidarność przynosi zupełnie inne wyobrażenie o jedności narodowej: dzięki temu ruchowi społeczeństwo osiąga świadomość i zdolność oporu wobec aparatu kierującego partią i państwem. Szeregowi członkowie partii są bliżsi członkom Solidarności (jedna trzecia z nich należała do partii) niż partyjni przywódcy. Byłoby jednak błędem uważać tych ostatnich za zwykłych agentów radzieckich. Ich podporządkowaniu wymaganiom radzieckich zwierzchników towarzyszy często przekonanie, że działają w imię dobra narodu polskiego. Przyznają to działacze Solidarności, mimo że widzą w nich